




Opracował:

Jan P. KRAMEK©

Warszawa, marzec 2005 – listopad 2012

wersja 6.1

Historia Warszawskiego Akademickiego Klubu Kajakowego zaczyna się w roku 1985, kiedy Klub Wodniaków Politechniki Warszawskiej i Uniwersytecki Klub Kajakowy „Habazie” po trzech latach coraz ściślejszej współpracy podejmują decyzję o połączeniu się w jedną organizację. Ale zanim do tego doszło historia obu klubów toczyła się ich własnymi torami, co wymaga opowiedzenia wszystkiego po kolei.



KLUB WODNIAKÓW POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

SPIS TREŚCI

KLUB WODNIAKÓW POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ.....2

PRAPOCZĄTKI I STABILNY ROZWÓJ.....5

Prapoczątki w latach: 1958 - 1959 5

Prezisi 5

Stabilny rozwój przypadający na lata: 1960 - 1971 5

Prezisi 5

Letnie spływy kajakowe 6

Lista prowadzących 6

Suplement 6

Inne spływy 6

Wiosenne spływy kajakowe 6

Trasy kajakowe na Rajdzie „Noc Świętojańska” 7

Udział w spływach masowych..... 7

Sprzęt..... 7

Szkolenia 7

Inne imprezy..... 7

Działalność pozaklubowa 8

ROZKWIT, ZMIERZCH, UPADEK I RENESANS - LATA 1971 - 19859

Najważniejsze postacie 9

Prezisi II, III i IV dynastii 9

Przyczyny zmięczenia działalności 9

Zewnętrzne 10

Wewnętrzne..... 11

Sprzęt..... 11

Letnie spływy kajakowe 12

Lista prowadzących 12

Suplement 13

Inne spływy 13

Wiosenne spływy kajakowe 13

Trasy kajakowe na Rajdzie „Noc Świętojańska” 14

Spływy jesienne 14

Udział w spływach masowych..... 14

Dunajec i Poprad 14

Akademickie Mistrzostwa w Kajakarstwie Górskim 15

Inne..... 15

Wyprawy zagraniczne 15

Szkolenia 15

Podstawowe 16

Dygresja polityczno-historyczno-organizacyjna 16

Kajakarstwo górskie..... 17

Inne imprezy..... 18

Działalność pozaklubowa 18

Kilka faktów i refleksji..... 18

Jubileusze Klubu 18

Kulisy Klubowego Renesansu 19

Okoliczności połączenia Klubów..... 19

ZAKOŃCZENIE	22
Co z tego wszystkiego wynika?.....	22
Jubileusz L-lecia	23
Po jubileuszu	23
Prezisi - dynastie WAKK.....	24
Prezisi Uniwersyteckiego Klubu Kajakowego „Habazie”	24
Praprzodkowie Uniwersyteckiego Klubu Kajakowego „Habazie”	25
<i>Post Scriptum</i>	26

PRAPOCZĄTKI I STABILNY ROZWÓJ

Rozdział zredagowany przez **Jana Kramka** na podstawie materiałów **Andrzeja Karczmarewicza**, „**Bossem**” zwanego.

Prapoczątki w latach: 1958 - 1959

Klub Wodniaków Politechniki Warszawskiej (KW PW) jako sekcję wodną przy Kole PTTK nr 1 i RU ZSP Politechniki Warszawskiej założyła „grupa zapaleńców”, którą tworzyli: Andrzej Nowak, Daniel Frekler, Henryk Zawistowski, Wojciech Kokosiński, Marek Zaorski i inni.

Założenie **KW PW** zbiegło się w czasie z lekkim kryzysem, które przeżywały inne dziedziny turystyki uprawiane w Kole PTTK nr 1.

Szczegóły działalności zaginęły w pomroce dziejów i nic pewnego nie można teraz o nich powiedzieć.

Prezesi

Pierwszym prezesem w latach 1958-1959 był **Andrzej Nowak**.

Stabilny rozwój przypadający na lata: 1960 - 1971

W roku 1960 do **KW PW** dołączyli: January Konopka, Jan Grzonkowski, Kazimierz Jakubowski, Andrzej Karczmarewicz i Andrzej Dąbrowski. Swoistymi rekordzistami w tym gronie byli:

- Andrzej Karczmarewicz, „**Bossem**” zwany, który działał w Klubie przez 17 lat,
- Jan Grzonkowski, który równoległe do pełnienia funkcji prezesa w **KW PW** był przez trzy lata prezesem Koła PTTK nr 1 w latach 1961-63.

W roku 1960 większość działaczy przechodzi do utworzonego właśnie Oddziału Międzyuczelnianego i dlatego Koło PTTK nr 1 przeżywa lekki kryzys. W następnych latach raczej ono jest przy **KW PW**, a nie odwrotnie.

Prezesi

Lista następnych prezesów wraz z latami ich miłościwego panowania:

- | | | |
|----|---|----------------|
| 2. | Jan Grzonkowski | 1960-63 |
| 3. | Marian Dąbrowski | 1964 |
| 4. | Irena Zajązkowska-Lasota „Zajac” | 1965-66 |
| 5. | Władysław Kośmicki | 1967-68 |
| 6. | Ryszard Rejzer | 1969-70 |

Letnie spływy kajakowe

Zaczął się w **1960 r. trzema** 2-tygodniowymi turnusami kajakowymi po jeziorach mazurskich. Zachwył uczestników, dobra organizacja i szybkie rozliczenie finansowe sprawiło, że akcje uznano za celową. Toteż **rok później** jeziora augustowskie i mazurskie są miejscem **8 spływów** 20-osobowych. Popyt przewyższył podaż, toteż w **1962 roku** spływów jest **9**, a **dziesiąty jest szkoleniowym**. Warto podkreślić, że dopiero w tym roku ruszają w Polskę wędrownie obozy piesze PW.

W latach **1963-68** notujemy stałą liczbę **8+1**(szkoleniowy) spływów koczujących po **jeziorach mazurskich i augustowskich**.

W sezonach **1969 i 1970** liczba ta wzrasta do **12+1**(szkoleniowy) i zasięg rozszerza się do **Pojezierza Drawskiego, Pomorskiego i Lubuskiego**. Zdaniem ówczesnych działaczy został osiągnięty górny kres możliwości organizacyjnych opartych wyłącznie o pracę społeczną.

Nie sposób wymienić tych wszystkich, którzy aktywnie uczestniczyli w przygotowaniu i prowadzeniu spływów. Nawet lista kierowników spływów z lat 1961-71 (wcześniejsze zaginęły w pomroce dziejów) jest dość pokaźna. Wymieniono więc tylko tych, którzy wiedli spływy co najmniej przez trzy lata. Na liście mogły nie znaleźć się te osoby, które rozpoczęły działalność pod koniec opisywanego okresu i kontynuowały w następnym.

Lista prowadzących

1. Andrzej Dąbrowski	1961, 62, 63
2. Marek Zaorski	1961, 62, 63
3. Andrzej Karczmarewicz „Boss”	1961, 62, 64, 65
4. Jerzy Szurowski	1962, 63, 64, 66
5. Piotr Tereszczuk „Długi Bill”	1962, 63, 64, 66
6. Mieczysław Ołdziej	1964, 66, 68, 69
7. Władysław Sobiniak	1964, 64, 66
8. Irena Zajączkowska-Lasota „Zajac”	1965, 66, 70
9. Marcin Sznajder	1965, 66, 67
10. Ryszard Żebrowski „Ryżol”	1966, 67, 68
11. Bogusław Grochalski	1967, 68, 69, 70
12. Ryszard Reizer	1968, 69, 70, 71
13. Jerzy Kołodziej	1968, 69, 70
14. Henryk Gałach „Heniutek”	1969, 70, 71, 75

Suplement

Do powyższej listy wypadaloby dodać **Andrzeja Lasotę, „Bykiem”** zwanego, który wprawdzie prowadził tylko dwa spływy, ale został uznany za nieocenionego znawcę szlaków wodnych Polski i specjalistę od układania takich tras, że nikt już nie marzy o nieprzebranych dżunglach Amazonki. Wymienić trzeba **Andrzeja Kawalca**, który z uporem i talentem usiłował pokazać jak wolny czas na imprezach turystycznych można spędzić kulturalnie, ciekawie i jednocześnie wesoło. Wspomnijmy **Tomasza Domżala**, Przewodnika Świętokrzyskiego, który równocześnie z zapalem pracował w Klubie i od dwóch lat prowadził spływy.

Inne spływy

Wiosenne spływy kajakowe

W latach **1961-1969** organizowany był **jeden spływ** 2-3 dniowy na trasach niezbyt odległych od Warszawy. W następnych latach zmieniono koncepcję i zamiast jednego spływu odbywał się cały ciurek spływów w kolejne soboty-niedziele. W ten sposób została przebyta w **1970 r. Wkra**, a w **1971 r. Rawka**.

Wiosenne spływy miały inną specyfikę niż letnie - wyżywienie było we własnym zakresie oraz większy był udział członków Klubu.

Trasy kajakowe na Rajdzie „Noc Świętojańska”

Nazwa własna rajdu organizowanego od 1964 roku sugeruje, że główna jego impreza musi odbywać się nad wodą. Toteż w 1969 roku jedną z jego tras jest spływ kajakowy. Pomysł kontynuowany jest w latach następnych.

Udział w spływach masowych

Od początku lat 60-ch co roku liczna klubowa ekipa uczestniczy w Międzynarodowym Spływie Kajakowym na **Dunajcu**, a później również na **Popradzie**.

Sprzęt

O ówczesnych źródłach finansowania zakupów sprzętu dostępne materiały nic nie mówią. Bez ryzyka popełnienia większego błędu można założyć, że zakupy te odbywały się to ze źródeł finansowych RU ZSP i Jego Magnificencji Rektora PW. Początkowo pływano wyłącznie na kajakach sztywnych, tzw. „dykciakach”. Ci co tego doświadczyli poznali prawdziwą szkołę przetrwania (ciężkie, mało pakowne, ustawicznie ciekące i wciąż dziurawione na byle czym). Wiem co piszę (JPK), albowiem sam jeszcze się na takie pływanie załapałem prowadząc wczasy kajakowe PTTK na szlaku Krutyni w 1985 r.

W drugiej połowie lat 60-ch zaczęto nabywać kajaki składane „Neptun”. I to był już prawdziwy luksus.

Kajaki sztywne były przewożone na spływy ciężarówką, na której był zamocowany specjalny stelaż. Kiedy nie było środków na zakup sprzętu, to zdarzało się, że pływały i to nie najgorzej - kajaki, które zgodnie ze wszystkimi normatywami powinny być skasowane.

Szkolenia

Nowi adepci niełatwej sztuki prowadzenia spływów byli po prostu największymi entuzjastami z uczestników, głównie letnich spływów kajakowych. Klubowe szkolenia rozpoczęły się zapewne w 1963 roku, kiedy odbył się pierwszy spływ szkoleniowy. Było to możliwe dzięki powołaniu na początku 1963 roku przez Oddział Międzyuczelniany PTTK **Komisji Turystyki Kajakowej**. Jej przewodniczącym został **Andrzej Karczmarewicz „Boss”** i funkcję tę pełnił przez wiele lat.

Po przebyciu kursu teoretycznym i praktycznym oraz zdaniu przez delikwenta egzaminu Klub podejmował decyzję, czy można kandydatowi na Przewodnika Turystyki Kajakowej PTTK powierzyć funkcję kierownika spływu. Po dobrym wywiązaniu się z tych obowiązków (prawdziwy egzamin praktyczny) droga do nadania uprawnień była otwarta.

KTKaj. OM PTTK otwarta była na inne środowiska, ale swą działalność opierała przede wszystkim na **KW PW**. Między innymi weryfikowała Turystyczne Odznaki kajakowe PTTK.

Przypuszczalnie w połowie lat 60-ch zapoczątkowano tradycję organizowania kursów teoretycznych na obozach narciarskich w górach w okresie przerwy międzysemestralnej. Przez wiele lat na najwyższym poziomie stały przekazywane treści związane z umiejętnościami przewodzenia grupie i metodyką prowadzenia spływów. Bardzo ważnym elementem było kultywowanie najlepszych Klubowych tradycji w tym zakresie.

Reasumując można powiedzieć, że pod względem szkoleniowym i organizacyjnym **KW PW** stał się samowystarczalny.

Inne imprezy

Przejawy życia Klubowego nie ograniczały się do udziału w zebraniach oraz wyżej wymienionych imprezach i przedsięwzięciach. Członkowie Klubu dość licznie uprawiali inne dziedziny turystyki i rekreacji nie wyłączając żeglarsstwa. Wypada wspomnieć o udziale w Rajdach „Beskid Niski” na wiosnę, czy w „Bieszczadzkich” na jesieni oraz wielu imprezach organizowanych na PW.

Do klubowych tradycji weszło obchodzenie „Dnia Kobiet” (każdy pretekst jest dobry) oraz organizowanie zimą w górach obozów sylwestrowych. Okazji do klubowych integracji więc nie brakowało.

Działalność pozaklubowa

A jaki pożytek z Klubu miała turystyka pozauczelniana. Bo przecież turyści też w końcu kończą studia i idą do normalnej pracy. Poniżej lista tych, którzy w KW PW zostali zaszczepieni bakcylem działalności społecznej.

1. Maksymilian Jung - wiceprezes Zarządu Okręgu PTTK, członek Prezydium KTKaj. ZG. PTTK
2. Andrzej Karczmarewicz - członek Prezydium KTKaj. ZG. PTTK
3. Wojciech Motel - członek Okręgowej KTKaj.
4. Hanna Zaremba - Przew. oddziałowej KTKaj. w Instytucie Elektrotechniki
5. Włodzimierz Kosmicki - Prezes oddziałowego Klubu Kajakowego PTTK WSM Żoliborz
6. Andrzej Lasota - wykładowca i organizator szkoleń Okręgowej KTKaj.

ROZKWIT, ZMIERZCH, UPADEK I RENESANS - LATA 1971 - 1985

Rozdział zredagowany przez **Jana Kramka** na podstawie pamięci i materiałów własnych. Informacje dotyczące lat 1983-85 pochodzą w znacznej mierze od **Sambora Waszkiewicza**, **Mirosława Paluchowskiego** i **Jacka Paszkowskiego**.

Najważniejsze postacie

- **Wojciech Cudny „Cudak”** - prezes w latach 1971-75
- **Andrzej Karczmarewicz, „Boss”** - kontynuacja poprzedniej działalności do 1976 r.
- **Ryszard Skrocki** - komandor 10 splywów w latach 1975-82, główny inicjator odbudowy Klubu i jego prezes w 1980 r.
- **Jan Kramek** - komandor 28 splywów w latach 1974-84 (na 9 dalszych wchodził w skład kadry), współinicjator odbudowy Klubu i jego prezes w 1981 r., w latach 1980-85 kontynuacja działalności „Boss”, w latach 1980-1983 kontynuacja działalności „Byka”
- **Mirosław Paluchowski** - pierwszy prezes całkowicie studenckiego i przodownikiego zarządu w 1982 r. po dwuletniej odbudowie Klubu

Prezesi II, III i IV dynastii

Lista następujących prezesów wraz z latami ich miłościwego panowania:

7.	Wojciech Cudny „Cudak”	1971-75	początek II dynastii
8.	Janusz Kaczmarczyk	1976	
9.	Wiesław Stasiak „Stryj”	1977-78	
10.	Mariusz Kurtyka	1979	
11.	Ryszard Skrocki	1980	początek III dynastii
12.	Jan Kramek	1981	
13.	Mirosław Paluchowski	1982	
14.	Jacek Paszkowski „Mrówa”	1983	
15.	Sambor Waszkiewicz	1984	
16.	Piotr Manczarski	1985-86	początek IV dynastii
17.	Krzysztof Urbanowicz "Urbanek"	1987	

Piotr Manczarski był ostatnim prezesem KW PW i zarazem pierwszym prezesem WAKK. Krzysztof Urbanowicz został wyszkolony jeszcze w KW, stąd jego obecność na tej liście.

Przyczyny zmierzchu działalności

Podrozdział ten z natury rzeczy oparty jest na moich (JPK) osobistych refleksjach. Stąd nie wszystkie zawarte w nim prawdy muszą być obiektywne.

Przyczyny zmierzchu działalności można podzielić na dwie grupy: zewnętrzne i wewnętrzne.

Zewnętrzne

1. W roku 1973 Austria i Szwecja zniosły obowiązek wizowy i od tego czasu datują się wzmożone wyjazdy na „saksy” najbardziej aktywnych i przedsiębiorczych osobników.
2. BPiT „Alamtur” zaczęło organizować coraz większą liczbę tanich spływów kajakowych w Polsce oraz rozpoczęło akcję spływów zagranicznych.
3. Przekształcono w 1973 roku ZSP w SZSP, co było wynikiem postępującej ideologizacji możliwie wszystkich dziedzin życia. W rezultacie w tej nowej - starej organizacji doszli do decydowania ludzie na pewno kochający władzę, a nie koniecznie rozumiejący i czujący turystykę. Dla ilustracji wymienię kilka przykładów, które pozostały mi w pamięci.
 - W roku 1977 ówczesny przewodniczący Komisji Turystyki RU SZSP PW (nazwisko pamiętam) uniemożliwił Klubowi zorganizowanie w przerwie międzysemestralnej tradycyjnego obozu szkoleniowego w górach, gdyż centralnie wg własnego widzimisię porezerwował miejsca w różnych regionach Polski.
 - Przy Radzie Naczelnej SZSP powstała w 1975 roku między innymi Rada d/s Turystyki Kajakowej, która usiłowała narzucić studentom klubom kajakowym jedynie słuszny standard działalności, co jak wiadomo nigdy niczemu dobremu nie służy, a zwłaszcza dobrze działającym klubom o długiej już tradycji. Osoba jej pierwszego przewodniczącego, zresztą głównego chyba współzałożyciela UKK „Habazie”, wzbudzała w różnych środowiskach немало kontrowersji, ale szczególnie dużo w KW PW - nie jestem zresztą do końca przekonany, że w całej rozciągłości słusznie. Niemniej jednak było rzeczą niedopuszczalną wygłoszenie na naszym klubowym zebraniu pod koniec 1975 r. kwestii, że „to co robiliśmy do tej pory to jest „be”, a to co proponuje Rada to jest „cacy”, a w szczególności system szkolenia oparty o tzw. **Drawę Szkoleniową**”. Z perspektywy 30 lat doskonale teraz widać zarówno jej blaski jak i cienie, nie wspominając o dewiacjach.
4. W 1974 roku arbitralną decyzją RU SZSP na 6 z 12 spływach letnich zajęto wszystkie miejsca dla młodych przedstawicieli Polonii z Europy Zachodniej. Osłabiło to bazę rekrutacyjną nowych członków Klubu.
5. Od 1975 r. korzystanie z transportu PW staje się coraz bardziej utrudnione, co obniża sprawność organizacyjną, a co za tym idzie prestiż Klubu. Poczynając od 1976 roku sytuacja ulega pewnej poprawie, co nie odbyło się bez udziału Jana Kramek.
6. **Zakupy sprzętu finansowane były przez JM Rektora PW oraz RU SZSP.** Ostatni taki fakt miał miejsce w 1973 r. Później aż do 1980 r. była całkowita posucha. istotną przyczyną takiego stanu rzeczy było od połowy lat 70-ch przekazywanie przez RN SZSP coraz większych środków do BPiT „Alamtur” kosztem pomniejszonych środków przekazywanych do Rad Uczelnianych SZSP. Z tych środków BPiT „Alamtur” finansował zakupy sprzętu dla tych klubów w Polsce, które prowadziły „ogólnopolskie spływy alamturowskie”. Z relacji studentów w nich uczestniczących wylaniał się obraz ich bylejakości organizacyjnej i nawet posądzeń o defraudację przez kierownictwa spływów środków przeznaczonych na wyżywienie. Dlatego miały one w Klubie złą opinię. Spływy **KW PW** były siłą rzeczy środowiskowe i dlatego też podlegały większej klubowej kontroli oraz silnej presji otoczenia dążącego do ich organizacyjnej perfekcji. Nic więc dziwnego, że **KW PW** nie chciał wchodzić w ten układ - miałby co prawda nowy sprzęt, ale pomniejszyłby bazę rekrutacyjną i co najważniejsze obniżył bardzo wysokie standardy jakości imprez wypracowane przez kilkanaście lat.
7. Od połowy lat 70-ch zwiększyła się możliwość wyjazdów zagranicznych (siłą rzeczy bardzo wtedy atrakcyjnych) zarówno na praktyki, wycieczki, jak również na tzw. obozy trampingowe, które zaczęło organizować Koło PTTTK nr 1. W takiej sytuacji spływy letnie zaczęły się cieszyć zdecydowanie mniejszym zainteresowaniem.
8. Zmieniający się klimat gospodarczy i polityczny wymuszał zmiany w ogólnych postawach kolejnych roczników studentów. Zmiany te objawiały się w coraz większej niechęci do pracy społecznej zmierzającej do zaspokojenia własnych zainteresowań.
9. W 1974 roku zmieniły się przepisy dotyczące biwakowania, co z upływem lat coraz bardziej utrudniało dotychczasowy traperski sposób kajakowych wędrowek i zmniejszało ich atrakcyjność.

10. Od 1976 roku zdecydowanie pogorszyło się na prowincji zaopatrzenie (kartki na cukier) oraz bardzo podrożało mięsko i cukier w sklepach komercyjnych. Przy niezmienionej stawce żywniowej pogarszało to standard żywienia na służywach letnich.

Wewnętrzne

1. Długa kadencja do połowy lat 70-ch ówczesnego prezesa bardzo większości w Klubie odpowiadała, przyczyniając się do rozszerzenia i pogłębienia postaw konsumpcyjnych. Ogólnie wiadomo, że optymalna jej długość w środowisku studenckim to jest dwa lata.
2. Reakcje działaczy klubowych na dostrzegane zmiany okazały się daleko niewystarczające, a ich zabiegi o poprawę sytuacji mało skuteczne.
3. Odejście z Klubu „Bossa” nie było poprzedzone przejściem przez uprawnioną osobę tak kluczowych w systemie szkolenia klubowego kompetencji. Co ważniejsze, nikt nie podjął skutecznej próby kontynuacji jego działalności w oparciu o PTTK, a organizatorzy „Drawy Szkoleniowej” byli na cenzurowanym z przyczyn pokrótce wyżej nadmienionych.

Sprzęt

W roku 1973 zakupiono ostatnią partię składaków (11 szt.) ze środków JM Rektora PW i zarazem skasowano ostatnie dykciaki. Flotyła składaków liczyła więc 33 szt. Ze środków klubowych w latach 1972-1977 zakupiono 9 jedynek z włókna szklanego. Dzięki staraniom ówczesnego prezesa w roku 1980 udało się pozyskać środki finansowe z RU SZSP i co najważniejsze zakupić w tzw. „sprzedaży pozarynkowej”^{*} 10 dwójek typu „Augustów” z włókna szklanego, a w następnym roku pozyskać 2 dwójki typu „San” również z włókna szklanego.

Kajaki były przechowywane w D.S. „Riwiera” w hangarze pod Klubem „Remont”. Warunki do przechowywania i suszenia składaków z powodu ciasnoty nie były najlepsze. Poza masowym użytkowaniem było to przyczyną ich szybkiego zużywania się. Dlatego poczynając od 1976 r. ich stan był coraz bardziej opłakany i był stopniowo zmniejszany, aż do kilkunastu sztuk w roku 1979.

W roku 1981 ówczesny prezes załatwił w RU SZSP i u JM Rektora PW środki finansowe na zakup ok. 10 dwójek i ok. 10 jedynek. Co więcej została „wychodzona” możliwość tzw. „zakupu pozarynkowego”. Niestety zakup nie został zrealizowany z błahej w gruncie rzeczy przyczyny. 3-osobowa studencka część zarządu wolała brać czynny udział w strajku studenckim na jesieni 1981 r., niż sfinalizować zakup, zaś 2-osobowa pracująca część nie miała takiej możliwości. W rezultacie po ogłoszeniu stanu wojennego i zawieszeniu SZSP pozostały tylko środki JM Rektora i to częściowo zredukowane. W dodatku wzrosły ceny i środków wystarczyło na **zakup na początku 1982 roku 5 jedynek typu „Wisłok”** - nie mieliśmy innego wyboru.

Po ogłoszeniu stanu wojennego AZS PW, współużytkownik hangaru w „Riwierze”, spowodował wywiezienie naszego sprzętu na **barkę w Wolicy nad Zalewem Zegrzyńskim przy ujściu Rządzy** - mali ludzie tak pokrętnie załatwiali wtedy swoje interesy. Dowiedzieliśmy się o tym po fakcie. Poza oczywistymi wadami miało to też zaletę. Wyjazdy sobotnio-niedzielne w celu naprawy sprzętu miały duży walor integracyjny. Miejsce przy klubie żeglarskim pracowników PW było oryginalne, pod gołym niebem, wygradzone ze wszystkich 4 stron oraz od góry ramami z siatką, a w „środku” były ułożone jeden drugim kajaki. Drobnny sprzęt był składowany na zacumowanej przy brzegu barce. Naprawy sprzętu odbywały się na pobliskiej wyspie Euzebii.

W 1982 r. ówczesny prezes zakupił ze środków klubowych dość dużą ilość różnorodnego używanego sprzętu wyczynowego do uprawiania kajakarstwa górskiego. Nie przypominam sobie, aby w trzech następnych latach dokonano jakichś zakupów (JPK).

Pod koniec 1983 roku sprzęt został przeniesiony na przystań WKW w Warszawie dzięki staraniom Jana Kramka i życzliwości Kol. Jana Dworczyka.

^{*} Ten nowotwór językowy oznaczał w ówczesnych czasach po prostu sprzedaż z wystawieniem rachunku, która na spustoszonej rynku była jeszcze dodatkowo limitowana.

Letnie spływy kajakowe

W latach 1971-73 organizowano takich spływów minimum 14, z czego jeden lub dwa były tzw. „klubowymi rekonesansami” przeprowadzanymi najczęściej na trudnych i mało wtedy opływanych trasach. Koszt uczestnictwa w 2-tyg. spływie z pełnym biwakowo-ogniskowym wyżywieniem i zwrotem kosztów podróży w jedną stronę wahał się w granicach 10-15% ówczesnej przeciętnej pensji netto. Nic więc dziwnego, że dostanie się na spływ studenta spoza Klubu było trudne. Przeprowadzano nawet kwalifikacje, w których pod uwagę brano uzyskaną średnią ze studiów - takie jaja. Wiem co piszę, bo sam przeszedłem przez to sito w 1973 r. (JPK). Pozostało trudnym również w **roku 1974**, kiedy zorganizowano **12 spływów**, ale tylko 6 było ogólnie dostępnych. W kolejnych latach zapisy na spływy były coraz łatwiejsze pomimo zmniejszania ich liczby.

W **1975 r.** spływów było również **12**, w następnym **10**, zaś w **latach 1977-78 po 8**. W **roku 1979 liczba spływów skurczyła się do dwóch**. Rok 1975 zaznaczył się udziałem jednej naszej przedstawicielki (akurat miała czas i było ją na to stać) w wyjeździe na spływ szkoleniowy w Alpy Francuskie organizowanym przez Radę d/s Turystyki Kajakowej przy RN SZSP.

Wzrost do 4 spływów (i to liczniejszych, bo nie 22 ale 30-osobowych) zanotowano w **1980 i 1981 roku**, w którym KW PW odnotował w RU SZSP PW największe przeroby finansowe ze wszystkich organizacji turystycznych na PW.

W dwóch następnych latach liczba spływów wzrosła do 7, z czego 3 odbywały się wyłącznie na jedynkach na dość ambitnych trasach - miały one przede wszystkim charakter szkoleniowy. W 1984 r. liczba imprez nie odbiegała od tej z lat poprzednich.

W kolejnych latach osłabł impet na organizowanie klasycznych spływów letnich (tzw. „błotno-szuwarowych”), co niewątpliwie wiązało się z zaangażowaniem najbardziej aktywnych członków w organizację wyjazdów zagranicznych na bardziej ambitne pod względem trudności technicznych i organizacyjnych trasy. W rezultacie zawężała się dotychczasowa baza rekrutacyjna i na kursy teoretyczne organizowane w Warszawie zaczęli się zapisywać również zupełnie nowicjusze.

Zgodnie z ukształtowaną wcześniej praktyką spływy były pogrupowane po 4 w tzw. cykle, na których przewózki były ograniczone do niezbędnego minimum. Były to cykle: „Drawski” (dorzecze Noteci i Warty), „Kaszubski”, „Pomorski” (delta i prawe dorzecze dolnej Wisły), „Augustowski” (dorzecze Niemna i Narwi), rzeki Przymorza i Karpackie.

Ze względu na wprowadzenie od 1981 roku kartek praktycznie na wszystko, organizowanie zaprowiantowania na spływach rozpoczynało się już wiosną i wymagało wsparcia JM Rektora, ministerstwa i urzędów gminnych, zaś na koniec na spływie precyzyjnej logistyki zaopatrzeniowo-kulinarnej. Wspólne jedzenie dla całej grupy przyrządzało się niezmiennie na ognisku (rano i wieczorem).

Trzeba tutaj wymienić jeszcze nową inicjatywę **Staszka Szymańskiego** powstałą w **1981 roku**, kiedy w lecie zorganizowano **ciurek 4 spływów 2-dniowych o analogicznym charakterze jak wiosenne**. Inicjatywa była kontynuowana w **1982 roku na resztkach dogorywających składaków**, kiedy w ciągu **7 dwudniowych spływów** przepłynęliśmy z Koniecpola nad Pilicą do Warszawy. Z tego co wiem (JPK), dalszego ciągu tego typu spływów nie było i jak się dalej okaże nie był to jedyny regres.

Lista prowadzących

Szczegółowe dane przekazałem w 1987 r. ówczesnemu prezesowi WAKK w celu zrobienia z nich właściwego użytku przed zbliżającym się wtedy 30-leciem Klubu. Obawiam się, że zostały bezpowrotnie stracone. Dlatego przedstawiona niżej lista jest niepełna i orientacyjna. Uwzględni również zaangażowanie w organizację i prowadzenie innych spływów, szczególnie w drugiej połowie opisywanego okresu.

W kolejności mnie więcej chronologicznej ciąg dalszy listy z poprzedniego okresu jest następujący.

15. Tomasz Domżał
16. Wojciech Cudny „Cudak”
17. Jarosław Cichy „Jary”
18. Andrzej Krawczyński „Krawiec”
19. Wiesława Wikieł „Wiesia”

20. Tomasz ??? „Tomuś”
21. Zofia Cudny-Cichy „Kudłata”
22. ??? ??? „Zenobia”
23. Andrzej Stasiak „Ojciec”
24. Roman Dylewski (chyba ???)
25. Andrzej Maliszewski
26. Krystyna Szewczyk „Kłysia”
27. Tomasz Mroziński „Mrozik”
28. Elżbieta Szczepińska-Maliszewska „Szczapa”
29. Janusz Kaczmarczyk
30. Maria Antonina Skłodowska-Karczmarewicz „Czudujudu”
31. Monika Peters-Kaczmarczyk
32. Jan Kramek
33. Ryszard Skrocki
34. Wiesław Stasiak „Stryj”
35. Mieczysław Żebrowski „Młody Ryżol”
36. Ryszard Drozdowski
37. Daniela Derewnicka
38. Jagoda Stasiak
39. Maria Krawczyńska „Dzidzia”
40. Jadwiga Dorota Boguś-Tarkowska
41. Mirosław Paluchowski
42. Stanisław Szymański
43. Robert Zaremba „Robal”
44. Waldemar Waszczuk „Waldi”
45. Artur Jaroszewicz
46. Artur Kucharski
47. Sambor Waszkiewicz

Suplement

Nie można w tym miejscu nie wspomnieć o dużych zasługach Ryszarda Żebrowskiego, „Ryżolem” zwanego, dla pozyskania środków finansowych na zakup sprzętu oraz korzystania z usług transportu PW w latach 1971-1973. W tej ostatniej dziedzinie od 1976 roku jego spadkobiercą został Jan Kramek przyczyniając się do istotnej poprawy sytuacji.

W latach 1980-83 staraniem Jana Kramek wydawane były napisane przez niego informatory o całej akcji imprezowej Klubu i wszystkich układanych przez niego trasach. Chcąc nie chcąc stał się w tej dziedzinie spadkobiercą „Byka”.

Inne spływy

Wiosenne spływy kajakowe

W latach 1971-1975 notujemy stałą liczbę 4 - 5 dwudniowych spływów sobotnio-niedzielnym. Niektóre z nich były organizowane ze **Studenckim Kołem Przewodników Świętokrzyskich**.

W roku 1975 poczynając od 1 maja grupa śmiałków: Domżał, „Jary”, „Mrozik”, „Ojciec”; spłynęła Wołosatym od Ustrzyk Górnych, a następnie Sanem i Osławą pod prąd do Zagórza, gdzie dołączyła do nich 60-osobowa grupa, aby razem spłynąć do Przemyśla. Był to najliczniejszy klubowy spływ w całej historii **KW PW**.

W **1976 r.** notujemy tylko jeden wiosenny 3-dniowy spływ na górnej Wkrze (Jan Kramek) zorganizowany razem z SKPŚ, a ponadto 3-osobową wyprawę na Jasiołkę (Domżał, „Mrozik”, „Ojciec”).

Przez trzy kolejne lata wiosennych spływów raczej nie było. Sprzęt był już w kiepskim stanie, a właśnie na tych spływach relatywnie zużywał się najszybciej.

W **roku 1980** organizowane są pod wodzą **Jana Kramek 2 spływy** (4-dniowy i 3-dniowy) na Welnie i Małej Welnie. Mają one znaczenie historyczne, gdyż z ich uczestników rekrutowała się przeważająca liczba nowej klubowej kadry.

W **1981 r.** zostaje zorganizowanych już takich spływów **7** (Bug, Wierna Rzeka, Nida, Liwiec), zaś w następnym **8** (Narew, Kostrzyń, Liwiec, Bug).

W **roku 1983** zorganizowano **3 spływy szkoleniowe na Weli**, które poprowadził Sambor Waszkiewicz. Wydaje się, że w **roku 1984** zorganizowano podobną liczbę spływów szkoleniowych oraz dwie wyprawy na górskie rzeki na południu Polski.

Trasy kajakowe na Rajdzie „Noc Świętojańska”

W **latach 1971-76 KW PW** organizował i prowadził trasę kajakowa na tym Rajdzie. Później inicjatywa była wznawiana dwa razy.

Po raz pierwszy **na Rawce w 1980 r.** na trasie Kurzeszyn - Ruda (Jan Kramek) z nocną zabawą uczestników wszystkich tras rajdowych w Samicach. Po raz drugi **na Bugu w 1985 r.** na trasie Małkinia - Wilczogęby, gdzie na wieczornym biwaku przy wspólnym ognisku spotkały się z naszym spływem liczne trasy piesze i rowerowe. Później tradycja nie była kontynuowana, między innymi dlatego, że drogi **KW PW** i **Koła PTTK nr 1 przy PW** ostatecznie się rozeszły.

Rajd ten do dziś jest organizowany, a od czasu gdy po raz pierwszy został zorganizowany w 1964 roku (!) nie odbył się tylko raz. Niestety nie ma już na nim tras kajakowych. Ostatnio w 2004 roku było na nim ok. 70 osób.

Spływy jesienne

Pomysł powstał na początku **1976 r.** i w założeniu jego miejsce miało być poza granicami Polski - chęć odwrócenia niskiego trendu była tutaj decydująca. Wobec braku poparcia ówczesnej RU SZSP inicjatywa nie mogła być zmaterializowana.

Nastąpiło to dopiero **pod koniec września 1980 r. na Wdzie**, a imprezę prowadził Mirosław Paluchowski. W następnym roku odbyły się już **3** takie spływy. Jeden na Obrze, drugi na Sanie od Zagórza do Przemyśla, zaś trzeci pomysłu Jana Kramek był trasą kajakową (wyłącznie na jedykach) na Rajdzie Bieszczadzkiem organizowanym przez Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich. Był to pierwszy i ostatni taki przypadek w historii tego rajdu. Sceneria jesienna była prześlizna, ale wody bardzo mało (zwłaszcza na początku) i dlatego można było mieć mieszane uczucia po tej imprezie prowadzonej przez Mirosława Paluchowskiego na trasie od ujścia Wołosatego do Sanu do Polańczyka nad Zalewem Solińskim. Z braku transportu i późniejszych wydarzeń politycznych pozostawione w Polańczyku na początku października kajaki na tydzień, góra dwa, przeleżały tam ponad pół roku do kwietnia.

W **roku 1982** był zorganizowany już **tylko jeden spływ** Oslawą i Sanem (Jan Kramek) od Zagórza do Przemyśla na samych jedykach.

W późniejszych latach, o ile mi wiadomo (JPK), spływy o tej porze roku nie były już organizowane.

Udział w spływach masowych

Dunajec i Poprad

W latach 1971-73 liczna ekipa brała udział w Spływach Międzynarodowych na Popradzie i Dunajcu. W 1974 r. spływ Dunajcem został odwołany, więc spłynięto Rabą. Wyprawy na Dunajec kontynuowano w latach 1975-78. Wznowiono w 1980 r. i aż do 1982 zaliczany był przy okazji Poprad. W latach następnych kontynuowano wyjazdy na Dunajec. Ustały one w połowie lat 80-ch w związku z zaangażowaniem członków Klubu w organizację własnych wyjazdów na jeszcze trudniejsze rzeki górskie poza granicami Polski.

Akademickie Mistrzostwa w Kajakarstwie Górskim

W roku 1984 ma miejsce inauguracja tej imprezy odbywającej się na do tej pory (2005 r.) na rzece **Kamiennej w okolicach Szklarskiej Poręby**. Jedzie na nią połączona ekipa UKK i KW PW. Bardzo wysoki poziom wód roztopowych powoduje, że decydują się jedynie na towarzyski spływ w niższym odcinku rzeki.

W **kwietniu 1985 roku** odbywają się II Akademickie Mistrzostwa Polski w Kajakarstwie Górskim. Tym razem połączona ekipa dwóch warszawskich klubów zdobywa III miejsce drużynowo (Marek Werner „Marucha”, Jacek Paszkowski „Mrówa”, Sambor Waszkiewicz) - puchar i brązowe medale. Na IV miejscu został sklasyfikowany indywidualnie Jacek Paszkowski. Kierownikiem naszej ekipy był wtedy Andrzej Kozyra „Koza”.

Inne

W roku 1981 notujemy wyjazd licznej ekipy na Akademickie Rozpoczęcie Sezonu na rzece Nidzie oraz mniej licznej na Międzynarodowy Spływ na Bobrze.

W roku 1982 uczestniczymy w Warszawskim Otwarcu Sezonu na Kostrzyniu i Liwcu, zaś w roku następnym w ciurku spływów na Bugu.

W latach 1983-85 bierzemy udział w Ogólnopolskim Zimowym Spływie Kajakowym „Biała Dama”.

Wyprawy zagraniczne

W **1983 r.** organizowany jest wspólny wyjazd UKK „Habazie” i KW PW na górskie rzeki Czechosłowacji. Wspólne (???) kierownictwo: **Marek Werner „Marucha”** (UKK) i **Jacek Paszkowski „Mrówa”** (KW PW). *A gdzie zasada jednoosobowego kierownictwa chciałoby się zapytać?*

W **1984 r.** organizowana jest wspólna wyprawa UKK „Habazie” i KW PW w Alpy (**Austria, Włochy, Szwajcaria**). W wyprawie wzięli udział również członkowie innych klubów: Stefan Pańkowski z Torunia, chyba „Walerek” (Bogusław Nizinkiewicz) ze Szczecina, Jurek Nowicki (???) z Krakowa oraz inni. Na tej wyprawie zaczęły się pierwsze mrzonki o zorganizowaniu wyprawy w Himalaje.

Z ciekawszych dokonań **górskich wiosną 1985 roku** jest wspólny wyjazd na rzeki Czech pod wodzą **Andrzeja Kozyry „Koza”** (UKK). Jednym z bardziej dramatycznych momentów jest wywrotka na **Kamienicy Tanwaldzkiej** Piotra Manczarskiego, w czasie której wypada mu ręka z barku i w takim stanie musi się wydostać z kajaka, potem dopłynąć do brzegu, a następnie odbyć długą wędrówkę wzdłuż niedostępnych od strony lądu brzegów do najbliższego mostu.

W **sierpniu 1985 r.** zostaje zorganizowana **pierwsza wspólna (UKK, KW PW) duża zagraniczna wyprawa** na dzikie górskie rzeki. Tym razem celem jest **Szwecja i Norwegia** (nazwa wyprawy **NORRLAND 85**, kierownik organizacyjny - **Piotr Manczarski KW PW**, kierownik sportowy - **Andrzej Kozyra „Koza”** (UKK). W trakcie wyjazdu eksplorowane są po raz pierwszy przez Polaków liczne dzikie rzeki Norwegii. Po raz pierwszy pojawia się też wykorzystanie przez naszą ekipę 8-osobowego pontonu. Poza kajakowymi osiągnięciami warte odnotowania są liczne wycieczki piesze, w tym między innymi wejście Jacka Paszkowskiego i Sambora Waszkiewicza, poprzez lodowiec, na **Galdhopigen** - najwyższy szczyt **Skandynawii** w masywie **Jutenheim**, z noclegiem w namiocie na wykopanej w śniegu platformie tuż pod szczytem (temp w nocy -22 st.C). Poza wyżej wymienionymi w wyprawie biorą między innymi udział: Jacek Dudziński „Dzięcioł”, Marek Werner „Marucha”, Kamień (UKK) oraz Andrzej Kaczmarek (KW PW).

Szkolenia

Pod koniec opisywanego okresu, czyli **od roku 1981**, zakres szkolenia praktycznego zostaje istotnie rozszerzony o naukę pływania na rzekach górskich. Rezultatem tego jest próba stworzenia w ramach Klubu od 1982 r. przez Jacka Paszkowskiego „Mrówę” **sekcji kajakarstwa górskiego**. Idea nie została sformalizowana, choć bez wątpienia przyswieceła wielu istotnym działaniom członków Klubu w latach późniejszych. Wydłużenie praktycznej części cyklu szkoleniowego znalazło również wyraz w podzieleniu niniejszego rozdziału na dwa podrozdziały.

Podstawowe

Do roku 1976 kontynuowany jest system szkoleniowy wypracowany pod koniec lat 60-ch. Ostatni adept otrzymują uprawnienia w roku 1977. Później przez kilka lat działalność szkoleniowa zamiera. **Zostaje wznowiona w roku 1980**, kiedy kilka osób jedzie na „Drawę Szkoleniową” i następnie po zdaniu egzaminów teoretycznych 2 osoby otrzymują uprawnienia (Miroslaw Paluchowski i Robert Zaremba).

W roku 1981 dzięki staraniom **Jana Kramek** została reaktywowana **KTKaj. w Oddziale Międzyuczelnianym PTTK**, która ponownie zajęła się nie tylko weryfikacją turystycznych odznak kajakowych, ale formalną i merytoryczną organizacją kursów teoretycznych oraz spływów szkoleniowych. Dzięki temu szkolenie w KW PW zaczyna przebiegać trzypięciorowo: w oparciu o Drawę Szkoleniową (m.in. Stanisław Szymański, Jacek Paszkowski „Mrówka”, Piotr Manczarski), w oparciu o szkolenie Klubowe (m.in. Sambor Waszkiewicz) oraz wariant mieszany (m.in. Artur Jaroszewicz). Pozwoliło to szybko odbudować kadrę klubową nie oglądając się na limitowane miejsca i terminy „Drawy Szkoleniowej”.

W roku 1983 przewodnictwem **Komisji** przejął **Sambor Waszkiewicz** i funkcję tę pełnił do 1985 r. O ile się nie mylę, to w następnych latach faktyczna działalność **KTKaj. w Oddziale Międzyuczelnianym PTTK** nie była już kontynuowana. **Od 1981 roku** organizowane są w Warszawie kursy teoretyczne, a od roku 1982 również spływy szkoleniowe, zarówno dwudniowe (od 1983 r.) jak również 2-tygodniowe (1982 i 1983 r.). Niestety, idea powrotu do organizowania kursów teoretycznych na obozach narciarskich w okresie przerwy semestralnej nie zmaterializowała się, co było wielką szkodą dla klubowej integracji i właściwego przygotowania metodycznego do prowadzenia klasycznych spływów, a nie obozów rekruckich w rodzaju „Drawy Szkoleniowej”. System szkoleniowy ukształtowany w latach 1980-83 przetrwał w głównych zarysach do chwili obecnej (2005 r.). W latach 2006 -2008 „Drawa Szkoleniowa” nie była organizowana.

Jesienią 1984 r. organizatorem centralnego egzaminu w Jadwisinie nad Zalewem Zegrzyńskim, dla absolwentów kursów w środowiskach akademickich w całej Polsce, był Klub Wodniaków PW - - kierownictwo organizacyjne **Sambor Waszkiewicz**. Z ramienia **Komisji Turystyki Kajakowej Zarządu Głównego PTTK** egzamin (podobnie jak w dwóch poprzednich latach w Mszanie Dolnej i Gowidlinie) nadzoruje **Jan Kramek**. Fakty te ilustrują ówczesną siłę i znaczenie **KW PW** w kajakowym środowisku studenckim.

Wiosną 1985 r. teoretyczna część kursu (wykłady) organizowana była w Gmachu Głównym Politechniki Warszawskiej wspólnie dla nowych adeptów z **KW PW** i **UKK „Habazie”**. Autor niniejszej powiastki był formalnym kierownikiem kursu (ze względu na stopień uprawnień) i prowadził wykład z meteorologii (dlatego to pamięta), ale „główne skrzydce organizacyjne grali inni”. Był to zarazem ostatni zinstytucjonalizowany kontakt autora z **KW PW**. Warto w tym miejscu zauważyć, że kurs ten był historyczny z jeszcze jednego, chyba ważniejszego powodu. A mianowicie, jak pisze w swoim blogu (są tam pewne nieścisłości – Warszawski Akademicki Klub Kajakowy jeszcze formalnie nie istniał) **Jacek Starzyński** (bardzo znacząca postać w historii WAKK), jego udział w tym kursie był początkiem jego związków z akademicką turystyką kajakową. Może wywołany w tym miejscu do tablicy **Kolega Jacek** spróbuje zaaranżować **spisanie historii WAKK od roku 1985?**

Po upływie 19 lat, w roku 2004, wykładowcą na kursie **WAKK „Habazie”** jest **Jacek Starzyński**, a jego słuchaczką **Katarzyna Kramek** (zbieżność nazwisk nie jest przypadkowa) – aktualnie najmłodsza z organizatorów i prowadzących kajakowe wyprawy zagraniczne pod patronatem **Towarzystwa Polska-Litwa-Lotwa-Estonia** (<http://www.kajel.pl/>). Nie był to zresztą pierwszy przypadek tak udanej długoterminowej inwestycji. Dwa lata wcześniej udział w kursie bierze trójka dzieci **Miroslawa Paluchowskiego** aby później aktywnie działać w **WAKK „Habazie”**.

Dygresja polityczno-historyczno-organizacyjna

Można w tym miejscu nadmienić, że w związku z sytuacją polityczno-społeczną delegaci wielu klubów studenckich zebrani w Łodzi w listopadzie 1981 r. podjęli decyzję o eutanazji politycznego tworu, jakim była Rada d/s Turystyki Kajakowej przy RN SZSP. W jej miejsce powołano Federację Akademickich Klubów Kajakowych **FAKK**. Około 20 lat później powstała inicjatywa zawiązania w miejsce zamierającego **FAKK** stowarzyszenia o nazwie Federacja Białej Wody **FBW**, ale ostatecznie idea nie została zmaterializowana, pomimo zarejestrowania w 2003 r. stowarzyszenia w Sądzie - z działalnością gospodarczą i opłaceniu w związku z tym dodatkowych 1500 zł. Według Jacka Starzyńskiego Federacja Białej Wody nie podjęła działalności na skutek braku zainteresowania klubów akademickich. Fakt ten nie ma odzwierciedlenia w rejestrze sądowym i pomimo obowiązku nałożonego przez obowiązujące prawo, a również przez statut **FBW**, dane w nim nie zostały zaktualizowane i jako członkowie Zarządu **FBW** figurują nawet osoby już nieżyjące (luty 2008).

Radę d/s Turystyki Kajakowej przy RN SZSP - utworzono odgórnie w 1975 r. z postawionym na jej czele Ryszardem Ożyńskim. W jej miejsce powołano Federację Akademickich Klubów Kajakowych FAKK. Był to demokratyczny wybór (każdy z obecnych tam wtedy Klubów miał jeden głos, a było ich kilkanaście) pomiędzy 3 propozycjami przedstawionymi przez ostatniego przewodniczącego Rady - Kol. Sikorę z "Bystrza", wybranego demokratycznie na tę funkcję dwa lata wcześniej. Pierwszą propozycją było pozostawienie Rady w niezmienionej postaci, drugą likwidacja, a trzecią przekształcenie w FAKK. Oczywiście przeszła propozycja trzecia (chyba nawet jednomyślnie). Jako prezes Klubu Wodniaków Politechniki Warszawskiej byłem tam wtedy i też za tą opcją głosowałem. Pierwszym przewodniczącym FAKK został kolega z klubu "Morzkulc" z Gdańska - Jarosław Badurek. Wybory były demokratyczne. O żywotności akademickiego środowiska kajakowego świadczy fakt, że twór ten przetrwał aż 20 lat. Członkami FAKK (przynajmniej w jej początkach) były te kluby, które chciały, a to nie jest tożsame z największą aktywnością (wbrew pozorom).

Różnica pomiędzy Radą d/s Tur. Kaj. przy Kom. Tur. RN SZSP a FAKK jest w uproszczeniu taka jak pomiędzy PRL i III RP, chociaż dla np. tubylca z Borneo jest żadna. Ale ja nim nie jestem i powierzchownie, bo powierzchownie, zetknąłem się z obydwojema parami organizmów, więc czuję się w obowiązku napisać to co piszę.

W największym skrócie można powiedzieć tak, że Rada stosowała wobec akademickich klubów kajakowych dyktat połączony z wyborem alternatywy: „kielbasa” finansowana przez całe społeczeństwo lub ostracyzm zinstytucjonalizowanego niestety prawie w całości środowiska. Tak mogę najkrócej streścić np. moje doznania z luksusowego pobytu na 2-tyg. obozie szkoleniowo-narciarskim w lutym 1976 r. w Srebrnej Górze. Niestety były to już czasy, kiedy stosowane powszechnie metody tresury społeczeństwa dotarły do akademickiej turystyki kajakowej, a treserami byli „przynoszani w teczkach” etatowi tzw. działacze i tzw. młodzieżowi. Byli de facto dysponentami takich środków finansowych, że nawet kanapa potrafiłaby z piasku bicz ukreć. Od wysokości skonsumowanych kwot w latach 1975-1980 przeciętnemu śmiertelnikowi mogłoby się w głowie zakreć. Jedynie w tym kontekście należy rozpatrywać merytoryczne osiągnięcia Rady, które dzięki całemu środowisku kajakowemu były niemałe.

Niektóre kajakowe kluby akademickie relatywnie dużo skonsumowały tej „kielbasy”: AKTK „Bystrze” z Krakowa (np. wyprawa do Ameryki Środkowej i Południowej), klub z Olsztyna (dawno już chyba nie istniejący), „Watra” z Gliwic oraz UKK „Habazie” z Warszawy; żeby wymienić tylko niektóre.

Były również takie, które były „ofiarami ostracyzmu”: „Kajman” z Katowic oraz KW PW z Warszawy.

Poczynając od roku 1981 sytuacja odменя się diametralnie. FAKK i SZSP prowadzą co najwyżej między sobą grę subtelnych umizgów, chyba zresztą z niewielkimi rezultatami. Np. egzaminy centralne w Mszanie Dolnej (1982), Gowidlinie (1983) i Jadwisinie (1984) były dofinansowane w niewielkim stopniu (o ile w ogóle były). Natomiast relacje pomiędzy FAKK i akademickimi klubami kajakowymi normalnieją – nawet jak na obecne standardy.

Dlatego, w moim głębokim przekonaniu, wrzucanie do jednego worka Rady i FAKK, jak czynią to niektórzy (z Radą w ogóle się nie zetknęli!), jest dla tej ostatniej bardzo obraźliwe, w tym dla całego ówczesnego środowiska, które ją powołało z pełną świadomością odcięcia się od „kielbasy” coraz marniejszej zresztą jakości i w coraz mniejszej ilości. To były dwa zupełnie różne byty, z którymi na przestrzeni 10 lat (1975-1985) osobiście się zetknąłem. Na potwierdzenie tej tezy mógłbym przytoczyć jeszcze dodatkowo wiele faktów i zdarzeń, w których miałem swój udział, ale to chyba nie jest czas i miejsce. FAKK był zawsze luźną organizacją, a Rada wręcz przeciwnie.

Niniejsza dygresja wydała mi się konieczna z powodu zamieszczania w Internecie, nie do końca prawdziwych informacji i braku dobrej woli ze strony autorów do jej skorygowania po moich monitach (luty 2008).

Kajakarstwo górskie

W pierwszej połowie lat 70-ch kilku członków Klubu zalicza specjalistyczne szkolenia z kajakarstwa górskiego organizowane przez PTTK na Dunajcu.

Rok 1975 zaznaczył się udziałem jednej naszej przedstawicielki (akurat miała czas i było ją na to stać) w wyjeździe na splay szkoleniowy w Alpy Francuskie organizowanym przez Radę d/s Turystyki Kajakowej przy RN SZSP.

Poczynając od **1981 r.** członkowie **KW PW** wyjeżdżają na szkolenia centralne dla bardziej zaawansowanych („Dunajec Szkoleniowy” - poprzednik „Białki Szkoleniowej”). W późniejszych latach **KW PW** i **UKK „Habazie”** organizują wiosenne wyjazdy na szkolenie górskie do Czorsztyna (słynne pływanie na Dunajcu

pod nieistniejącą już niestety "kapliczką", którą zalały wody jeziora zaporowego). Kontynuowany jest również udział w centralnym szkoleniu pływania po rzekach górskich, przede wszystkim na **Białce**.

W lecie 1983 r. notujemy wyjazd po dwóch reprezentantów warszawskich klubów na centralny (ogólnopolski) **kurs szkoleniowy w Alpach**. Organizatorem była **FAKK**, a główny ciężar organizacyjny i kadrowy opierał się na krakowskim klubie „Bystrze”. Nasi uczestnicy to: Andrzej Kozyra „Kozą”, Jacek Dudziński „Dzięcioł” z **UKK „Habazie”**, oraz Andrzej Kaczmarek i Mirosław Paluchowski z **Klubu Wodniaków PW**.

Latem 1984 r. ponownie na tzw. „**Alpy Centralne**” (FAKK) jadą reprezentanci obu klubów. Tym razem Marek Werner „Marucha” (UKK) oraz Jacek Paszkowski „Mrówa” i Sambor Waszkiewicz z **KW PW**.

Wspólne wyjazdy szkoleniowe kadry obu klubów przyczyniły się do uzyskania przez nią wysokich umiejętności kajakarskich, a także do nawiązania bliskich kontaktów towarzyskich, co zaowocowało zrodzeniem się idei daleko posuniętej współpracy (na tym etapie rozumianej raczej jako federacja, a nie połączenie).

Inne imprezy

Do roku **1976** różnorakie przejawy życia Klubowego nie odbiegały od tych ukształtowanych w poprzednim okresie. Pod koniec lat 70-ch zaczęły zamierać i już nigdy nie odrodziły się w takim bogactwie form i treści. Częściowo na przeszkodzie stanął „stan wojenny”, który unicestwił na przykład narciarski obóz sylwestrowy w górach wraz z przesłaną za niego zaliczką.

No ale cóż, czasy i ludzie się zmieniają, ale nie do końca i dlatego należy w tym miejscu odnotować huczną imprezę zakończenia sezonu **1982** w Wierzbicy nad Zalewem Zegrzyńskim.

Działalność pozaklubowa

Ciąg dalszy listy z poprzedniego rozdziału historii jest następujący.

7. Janusz Kaczmarczyk - członek założyciel i członek zarządu I kadencji Towarzystwa Polska-Litwa-Lotwa-Estonia
8. Jan Kramek - wiceprezes Zarządu, a później prezes Komisji Rewizyjnej OM PTTK, członek Prezydium KTKaj. SZW PTTK, członek KTKaj. ZG. PTTK przez 2,5 kadencje, członek założyciel i członek Zarządu w dwóch kadencjach Warszawskiego Klubu Przewodników Turystyki Kajakowej „Retmani”, członek Komitetu Założycielskiego oraz prezes Zarządu I, II, III i IV kadencji Towarzystwa Polska-Litwa-Lotwa-Estonia, autor opisów wielu tysięcy kilometrów szlaków kajakowych w Polsce, Estonii, na Łotwie, Litwie, Ukrainie i w Finlandii
9. Ryszard Skrocki - członek WKPTK „Retmani”
10. Mirosław Paluchowski - wykładowca i egzaminator na kursach KTKaj. SZW PTTK
11. Artur Jaroszewicz - członek WKPTK „Retmani”, członek założyciel Towarzystwa Polska-Litwa-Lotwa-Estonia
12. Sambor Waszkiewicz - Prezes Zarządu OM PTTK w latach 1985-89.

Kilka faktów i refleksji

Jubileusze Klubu

W **1978 r.** przypadało **XX-lecie KW PW**, ale był to akurat kolejny rok zmierzchu poprzedzającego niemal zupełny upadek, więc nikt nie miał głowy do organizowania jakiegokolwiek fety.

Na jubileusz **XXV-lecia** przygotowana została dwa lata wcześniej koncepcja zorganizowania wielu niezbyt licznych spływów na różnych trasach w dorzeczu Gwdy ze wspólnym zakończeniem pod Piłą - dziwne, że nikt

jeszcze do dzisiaj w Polsce tamtejszych warunków hydrologicznych nie wykorzystał. Zabrakło jednak mocy przerobowych, a przede wszystkim „woli politycznej” i o ile wiem do żadnego świętowania nie doszło (JPK). **Dzięki staraniom Jana Kramek jedynymi jubileuszowymi akcentami były: dyplomy dla najaktywniejszego klubu kajakowego na terenie Warszawy za lata 1981 i 1982 przyznane przez SZW PTTK oraz Złota Honorowa Odznaka PTTK przyznana w 1983 r. przez ZG PTTK.**

Jubileusz **XXX-lecia** przypadł na okres już po połączeniu Klubów i nic mi nie wiadomo (JPK), aby był jakoś świętowany, choć rok wcześniej były takie zamiary, co skutkowało przekazaniem przez Jana Kramek dokumentacji historycznej ówczesnemu prezesowi WAKK.

Ciekawe, czy będzie jakoś obchodzony jubileusz **L-lecia**? Na pytanie to czas przyniósł odpowiedź twierdzącą (chwała organizatorom), o czym w zakończeniu tej opowieści.

Kulisy Klubowego Renesansu

Pod koniec 1978 roku Ryszard Skrocki usiłował skłonić Jana Kramek do objęcia funkcji prezesa, na co jednak ten ostatni się nie zgodził - zapewne był człowiekiem zbyt małej wiary. W rezultacie sam został prezesem rok później, a Jan Kramek obiecał mu lojalnie pomóc w tym zbożnym dziele odbudowy Klubu, zaś po roku miała nastąpić zamiana ról i funkcji, co zresztą nastąpiło. Oddajmy głos jednemu z nich (JPK).

„.... Prawdę mówiąc obaj traktowaliśmy to przedsięwzięcie jako rodzaj organizacyjnego wyzwania i socjologicznego eksperymentu. Podchodziliśmy do tego z zaangażowaniem, ale zarazem na pełnym luzie. Po upływie ćwierci wieku można z całą odpowiedzialnością uznać nasze dokonania za sukces.

Poza naszymi talentami, że tak nieskromnie zauważę, zadecydowało o tym szereg czynników:

- *byliśmy bliskimi sąsiadami i dlatego łatwo było nam przedyskutować wiele koncepcji,*
- *ówczesny przewodniczący (nazwisko pamiętam) Komisji Turystyki RU SZSP był pełen zrozumienia i człowiekiem nam życzliwym,*
- *pełnymi zrozumienia i życzliwymi ludźmi byli prezesi Kola PTTK nr 1: Stefan Różycki, Krzysztof Rybarski i Bogdan Ziółkowski; oraz liczni koleżanki i koledzy z ówczesnych Zarządów Koła,*
- *osobowość i możliwości Kol. Jana Dworczyka - przewodniczącego Komisji Turystyki Kajakowej Stołecznego Zarządu Wojewódzkiego PTTK,*
- *osobowość i możliwości Kol. Izabeli Horodeckiej - członka prezydium Komisji Turystyki Kajakowej Zarządu Głównego PTTK,*
- *chciało nam się chcieć,*
- *mieliśmy chyba trochę szczęścia.*

Były również okoliczności, które nam to utrudniały:

- *gorący okres polityczno-społeczny,*
- *od lipca 1980 r. wylądowałem na 10 miesięcy w wojsku,*
- *strajki studenckie w listopadzie 1981 r.,*
- *ogłoszenie stanu wojennego,*
- *kłopoty z zaopatrzeniem.*

Nie udało się na pewno jedno. Luka pokoleniowa, która się wytworzyła, nie pozwoliła zachować wszystkiego co najlepsze w tradycji Klubu. Ale widocznie tak być musiało i wcześniejszy okres zmierzchu i upadku zostawił swoje trwałe ślady do dzisiaj.

Okoliczności połączenia Klubów

Przyznam szczerze, że nie są mi bliżej znane - któż by takie sprawy konsultował ze „starszym panem”, chociaż niezbyt nobliwym. O ile dobrze pamiętam, byłem gorącym zwolennikiem ścisłej współpracy Klubów (JPK), ale na zasadzie konfederacji, która mogłaby być szczególnie korzystna przy szkoleniach, czy organizowaniu ambitniejszych wypraw. Wyznawcą analogicznego poglądu był również Sambor Waszkiewicz. Nie były to żadne przypływy jasnowidzenia, ale zwykła dedukcja i zdolność przewidywania, że po połączeniu nie uzyska się efektu synergii. Czas pokazał, że mieliśmy rację, niestety. Jako byli prezesi wiedzieliśmy, że Klub

Wodniaków PW prawie doszedł w tamtym czasie i warunkach do kresu swoich możliwości organizacyjnych opartych na pracy społecznej. Przy takim założeniu nietrudno zgadnąć, że po połączeniu nie tylko możliwości organizacyjne nie będą większe niż ich suma (efekt synergii), ale w krótkim czasie zredukują się do możliwości jednej ze składowych. Na początku lat 80-ch KW PW organizował ponad 20 spływów rocznie przy średnio 5 osobach uzyskujących uprawnienia, a ile spływów jest organizowanych teraz i ile osób rocznie uzyskuje uprawnienia?

Konfederacja Klubów polegająca na zespoleniu wysiłków w wymienionych wyżej obszarach pozwoliłaby uzyskać w nich efekt synergii. Natomiast obie składowe silnie związane z macierzystymi uczelniami miałyby w sumie szerszą bazę rekrutacyjną i większy bezpośredni dostęp do nowych adeptów i uczelnianych źródeł finansowania, co było wtedy okolicznością nie do pogardzenia. Pewne elementy konkurencji wewnętrznej i wymiana doświadczeń też są korzystne. W rezultacie na początku lat 90-ch byłyby duże szanse na to, aby materialny i pozamaterialny dorobek obu Klubów był większy niż WAKK. Odcięcie się wtedy władz uczelni od wspierania tego typu aktywności studentów byłoby mniej dotkliwie.

Zaangażowanie najbardziej aktywnych członków w organizację wyjazdów zagranicznych na bardziej ambitnej pod względem trudności technicznych i organizacyjnych trasy doprowadziło po pewnym czasie do swego rodzaju dewiacji jaką był zanik kajakarstwa popularnego (pejoratywnie zwanego "błotno-szuwarowym"). Pomimo mojego zaangażowania w kajakarstwo górskie i eksplorację "białej wody" zawsze uważałem, że kajakarstwo nizinne jest równie ważne dla Klubu jak górskie. Sam też nie przestałem pływać po jeziorach i małych krętych, bardzo malowniczych, nizinnych rzekach. Zupełnie zniknęła też więź z innymi dyscyplinami turystyki na Politechnice (a w szczególności z macierzystym Kołem PTTK nr 1). Niestety późniejsze zarządy miały inny pogląd na tą sprawę. Spowodowało to wycofanie się z Klubu praktycznie całej starszej kadry Klubu Wodniaków PW, organizowanie przez nią wyjazdów na zasadach prywatnych (w tym również górskich, ale i nizinnych), lub w innych klubach PTTK już poza uczelniami (refleksja Sambora Waszkiewicza).

Geneza połączenia obu Klubów jest dość łatwa do odczytania z zamieszczonych w tej części (lata 1971-1985) opisów wydarzeń.

Nie posiadam prawie żadnej wiedzy o tym, jak dwie składowe zespały się w jeden organizm (JPK)? Ale chyba odbywało się to nie bez zgrzytów, o czym może świadczyć zauważony prze mnie pod koniec lat 80-ch fakt organizowania zebrań klubowych przemiennie: w jeden poniedziałek na terenie Politechniki Warszawskiej, a w drugi na terenie Uniwersytetu Warszawskiego. Szansa trafienia średnio zorientowanych na właściwe miejsce malała dwukrotnie, a uwzględniając czynnik psychologiczny oraz rozchodzenie się wieści „poczta pantoflową” można zaryzykować twierdzenie, że nawet czterokrotnie.

Nie wiem jak to było w UKK „Habazie”, ale w Klubie Wodniaków PW decyzję o połączeniu podjął ówczesny Zarząd nie konsultując tego ważkiego kroku z szerszym gronem. Nie chciałbym być specjalnie złośliwy, ale kto wie, czy za obustronną decyzją o połączeniu nie stała chęć skonsumowania po obu stronach dorobku materialnego i pozamaterialnego poprzedników. W ten sposób zniknęło w Polsce wiele klubów akademickich, a i sam **Klub Wodniaków PW** 6 lat wcześniej był tego bliski. Dlaczego UKK „Habazie” dążąc do powiększenia swoich możliwości nie wchłonęło posiadającego własny sprzęt Klubu na Wydziale Matematyki, Informatyki i Mechaniki UW? Pytania i wątpliwości można by mnożyć, więc niech dadzą głos główni akuszerzy obecnego tworu.

Po upływie trzech lat od publicznego zadania tych pytań odpowiedzi nie ma nadal. Co więcej osobiście przeze mnie nagabywani, zarówno Marek Werner „Marucha” z UKK „Habazie” jak również Stanisław Kiryłło wywodzący się z tego samego Klubu (obecnie członek Towarzystwa Polska-Litwa-Łotwa-Estonia) wyraźnie i jednoznacznie uchylają się od odpowiedzi. Z jednej strony wielka szkoda, a z drugiej ... widocznie coś jest z tego na rzeczy.

Z informacji uzyskanych ostatnio od Jacka Starzyńskiego (2008 r.) wynika, że w październiku albo w listopadzie 1985 r. odbyło się połączone Walne Zebranie KW PW oraz UKK „Habazie”, na którym zapadła decyzja nie tyle o formalnym połączeniu (tam gdzie to było wygodnie jeszcze przez kilka lat kluby formalnie występowały jako oddzielne organizmy, chociaż faktycznie działały już razem), co o daleko idącym i postępującym zespoleniu (jeden wspólny Zarząd na przykład) w WAKK.

Działalność KW PW była wyjątkowo mało sformalizowana, co było bardzo miłe i przyjemne, ale w pewnych okolicznościach sprzyjało manipulacjom. Okoliczności takie zaistniały właśnie przy decydowaniu o połączeniu dwóch klubów w jeden, kiedy to ówczesny Zarząd KW PW jeśli nawet nie dokonał „zamachu stanu”, to przynajmniej dokonał manipulacji (przykładowo nic nie wiedziałem o tym Walnym Zebraniu, ani o jego tematyce). Jest również bardzo prawdopodobne, że gwałtowna zmiana sytuacji polityczno-gospodarczej po roku 1980 miała większy wpływ na funkcjonowanie UKK „Habazie” niż KW PW, który jak feniks odradzał się

z popiołów. UKK „Habazie” obsługiwały wcześniej zagraniczne sploty „almaturowskie”, dzięki czemu miały stosowne dotacje. W 1981 r. zmienia się gwałtownie artykułowana świadomość w środowisku akademickim (odwaga staniała) oraz dopływ środków finansowych z budżetu. Pewnie dlatego stanęły przed tym Klubem wyzwania, którym trudno było sprostać. W tym samym okresie czynione były ze strony „Almaturu” awanse pod adresem KW PW o zaangażowanie się we współpracę. Zostały one przez nas zignorowane, gdyż zakładałem, że w dłuższej perspektywie przyniesie to więcej szkody niż pożytku. W swoim renesansie KW PW wydawał się z pewnością względnie atrakcyjnym partnerem dla stojących na rozdrożu działaczy UKK „Habazie”. Pozostało tylko wykorzystać koneksje towarzysko-rodzinne, no i stało się. Długie milczenie (od 2005 r.) nie tylko świadków i uczestników tamtych wydarzeń, ale przede wszystkim scenarzystów i reżyserów teorię tę potwierdza.

ZAKOŃCZENIE

Po 28 latach nastąpił koniec działalności jeszcze jednego uczelnianego klubu turystycznego, który zapisał piękną kartę w historii turystyki kajakowej, pozostał we wdzięcznej pamięci tysięcy miłośników wodnej włóczęgi, utrwalił przyjaźnie, skojarzył małżeństwa i zweryfikował narzeczeństwa.

Na kilkuset spływach wydarzyła się tylko (aż) jedna tragedia. W pierwszej połowie lat 70-ch jeden uczestnik utonął podczas kąpieli w jeziorze Wigry. Praprzączyną wypadku było złamanie przez jego sprawcę i zarazem późniejszą ofiarę ogólnych zasad bezpieczeństwa obowiązujących na spływach oraz nie zastosowanie się sprawcy do doraźnych poleceń prowadzącego.

Kres **Klubu Wodniaków Politechniki Warszawskiej** był jednak wyłącznie formalny - jego ostatni członkowie na bazie dorobku poprzedników zaczęli w **1985 r.** współtworzyć nowy byt: **Warszawski Akademicki Klub Kajakowy**, który z racji swojego formalnego i materialnego umiejscowienia na Politechnice Warszawskiej jest faktycznym kontynuatorem, choć pod zmienioną nazwą, swojego poprzednika.

Jak się miało 15 lat później okazać, nie był to jedyny twór dawnych działaczy **KW PW** i **UKK „Habazie”**.

W roku 2000 założyli oni **Towarzystwo Polska-Litwa-Łotwa-Estonia** (<http://www.kajel.pl/>). Pływanie po wodach naszych północno-wschodnich sąsiadów przeniosło wszystkich w lata ich wczesnej młodości (młodzi są nadal), kiedy prawnie i faktycznie był w Polsce możliwy traperski charakter kajakowych wędrówek.

Okazją do spotkań ludzi z różnych epok **KW PW** są kolejne jubileusze Koła PTTK nr 1 (**XL-lecie** i ostatnio **L-lecie**). Między innymi dzięki temu miałem okazję poznać prawie wszystkich wymienionych wcześniej z imienia i nazwiska Klubowych działaczy poczynając od **Jana Grzonkowskiego** - prezesa **KW PW** sprzed 45 laty.

Na zakończenie wypada wymienić osobę **Jerzego Czarnockiego „Mapista”, „Szwagier”**, który w **Klubie Wodniaków PW** „szwagrzył” niemal od początku i nie był to jedyny twór w którym uczestniczył. Dał się poznać również w Chórze Uniwersyteckim, **UKK „Habazie”** oraz był postacią znaną w **WAKK** jeszcze w 1997 r., a nie wykluczone, że również i później. **Prawdziwy łącznik czaso-przestrzenny**.

Co z tego wszystkiego wynika?

Uważam, że osoby, które w znaczącym stopniu funkcjonowały w jakiś dziedzinach życia mają prawo do własnego, opartego na faktach oglądu znanej im rzeczywistości. Myślę również, że byłoby bardzo dobrze gdyby im się chciało spisać co nieco. Dzięki temu byłoby znacznie trudniej koniunkturalnie zamazywać fakty z przeszłości i teraźniejszości, a co skutecznie zrobili zarówno Gall Anonim jak również Wincenty (nomen omen) Kadłubek. Dzisiaj historycy jedynie drogą dedukcji dochodzą do bardzo mglistych, ale za to ciekawych, fragmentów przeszłości. Ten przydługi wstęp prowadzi do najważniejszego wniosku.

Chciałbym w tym miejscu **Jacka Starzyńskiego** zainspirować/namówić (niepotrzebne skreślić) do napisania szkicu historycznego o **WAKK** poczynając od roku 1985. Tak się złożyło, że w połowie 2005 r. na prośbę Mirka Paluchowskiego powstał ten dokument historyczny obejmujący lata 1958-1985 funkcjonowania **KW PW**. Zawiera fakty, refleksje i komentarze. Miał stanowić pierwszą część (z trzech) w panelu historycznym witryny **WAKK „Habazie”**. Witrynę zmieniono, pozostałe części nie powstały i pierwsza wersja dokumentu mojego autorstwa została zamieszczona jedynie w witrynie Koła PTTK nr 1 przy **PW** oraz jest kolportowana wśród zainteresowanych. Między innymi dlatego w ubiegłym roku (2007) **WAKK** wiedział, które dokładnie obchodzi urodziny. Dowiedziałem się całkiem niedawno z **blogu Jacka Starzyńskiego**, że wtedy kiedy moja droga i **KW PW** zaczęły się w 1985 r. rozchodzić, to **Jego** i **KW PW** współpracującego z **UKK „Habazie”** zaczęły się schodzić. Być może, a nawet jest to bardzo prawdopodobne, że **Jego** działalność kajakowa wyglądałaby całkiem inaczej gdybyśmy z kolegą kilka lat wcześniej nie reanimowali **KW PW**.

Jest bardzo miłym fakt obchodzenie przez **WAKK „Habazie”** urodzin (w 2008 r. pięćdziesiąte) jednego ze swoich rodziców (starszego), ale co z młodszym, którego nosi się nazwisko, **UKK „Habazie”**? - chciałoby się zapytać i o takie obchody się upomnieć. Jest chyba dla wszystkich oczywiste, że **WAKK „Habazie”** są nie tylko spdkobiercami **KW PW**, ale również **UKK „Habazie”**. Poza tym powinno być oczywistym, że spdkobierców

KW PW może być wielu, a co więcej może znaleźć się taki, który będzie miał powody uważać, że to on właśnie jest głównym konarem drzewa genealogicznego i jest bardziej czysty rasowo jako rezultat dzieworódtwa.

Jubileusz L-lecia

Po pierwsze się odbył, w dniach 11-12.10.2008 r. w Cierszewie nad Skrwą Prawą, za co cześć i chwała Zarządowi WAKK „Habazie”, na czele z **prezesem Rafałem Gryko**.

Po drugie, wzięło w nim udział około 100 osób, aktualnych i dawnych członków Klubów, to jest KW PW, UKK „Habazie” i WAKK „Habazie”. Przebyło też kilku wysłanników z zaprzyjaźnionych Akademickich Klubów Kajakowych.

Z KW PW przybyli byli prezesi w liczbie 5-ciu: Ryszard Skrocki, Jan Kramek, Mirosław Paluchowski, Sambor Waszkiewicz i Krzysztof Urbanowicz. Warto w tym miejscu odnotować jeszcze udział Stanisława Szymańskiego, co spowodowało obecność 80% składu Zarządu KW PW z roku 1981. Starsze dinozaury nie przybyły, gdyż nie mając stosownych pełnomocnictw od obecnego Zarządu Jan Kramek nikogo nie zawiadamiał, ani nie nagabywał w tej sprawie.

Z UKK „Habazie” przybyli byli prezesi w liczbie 5-ciu: Małgorzata Szostak (obecnie Jagiełło), Jacek Dudziński „Dzięcioł”, Wojciech Dymkowski „Dym”, Andrzej Kozyra „Kozą”, Marek Werner „Marucha”. Odnotować też należy obecność Barbary Trzpil „Cumy”.

Po trzecie, atmosfera była sympatyczno-luzacka bez oficjalnej „pompy”. Nikt z oficjeli nie przybył (co jest nieco smutne i symptomatyczne) oraz drętowych mów nie głosił. Wielu uczestników „balowało” przy ognisku do rana, a poprzedzał je sływ kajakowy Skrwą. Na początku krótką mowę wygłosił **Mirosław Paluchowski** (zgodnie z przygotowanym scenariuszem), później krótką improwizowaną wstawkę miał **Jan Kramek** (niejako „wywołany do tablicy”), w której odwołując się do historii sugerował aktualnym członkom Klubu rozluźnienie zbyt ciasnego jego zdaniem obecnego formalnego gorsetu przyjmowania nowych członków (hasło: „najważniejsze są okazje rozrodcze”; wzbudziło aplauz najmłodszej części zgromadzonych, zwłaszcza płci pięknej), po której było zasadnicza, przygotowana wcześniej oraz doskonała w formie i treści, mowa **Jacka Dudzińskiego „Dzięcioła”** częściowo zmieniana w locie po wystąpieniu poprzednika. Był w niej wątek pochwalny (dla mnie kontrowersyjny) dawnej decyzji o połączeniu Klubów, z którego dla mnie jednoznacznie wynikało potwierdzenie wcześniejszych informacji o głównych jej inspiratorach wywodzących się z UKK „Habazie”.

Po jubileuszu

Nie wiedzieć czemu, w witrynie internetowej WAKK „Habazie” sam fakt organizacji jubileuszu L-lecia nie był specjalnie wyeksponowany, jeśli nie liczyć listy dyskusyjnej. Wydaje się zresztą, że od kilku już lat mają problem z systematycznym administrowaniem jej zawartością.

Nieco rozmów przeprowadzonych w kularach utwierdziło mnie w przekonaniu, że uczestnikom historycznych wydarzeń, związanych z połączeniem Klubów i dalszym kilkuletnim funkcjonowaniem, zależy wręcz na nie ujawnianiu szczegółów. Można wydedukować dlaczego, ale tutaj nie miejsce na publiczne ujawnianie domysłów.

Przejrzałem internetową listę dyskusyjną WAKK „Habazie” i na tej podstawie można odnotować dwa ważne fakty w historii WAKK. **Po pierwsze**, w 2004 r. Klub został zarejestrowany w sądzie jako stowarzyszenie. Nawiasem mówiąc udostępniłem wtedy ówczesnemu Prezesowi statut Towarzystwa Polska-Litwa-Łotwa-Estonia jako przykładowy wzorzec, ale nie skorzystano z niego rejestrując za dodatkowe opłaty działalność gospodarczą i później wycofując się z tego. **Po drugie**, w listopadzie 2006 r. po ponad rocznej przerwie WAKK „Habazie” powrócił do grona studenckich stowarzyszeń na Politechnice Warszawskiej, czyli do źródeł. Historia zatoczyła więc koło przyklejając po drodze nazwę własną dawnego klubu uniwersyteckiego oraz na początku tego obiegu wywodzących się z niego ludzi z ich postawami, pomysłami i ideami. Tak czy owak jeden klub zakończył żywot (nie ma się czym chwalić) i można w długie zimowe wieczory dyskutować który. Czy

ważniejsza jest nazwa własna (jak się wydaje głównym inspiratorom połączenia wywodzącym się z UKK „Habazie” i dlatego je chwala), czy formalne umiejscowienie na Politechnice Warszawskiej oraz wieloletnie korzystanie z jej serwerów i lokalu na spotkania Klubowe? Z formalno-prawnego i materialnego punktu widzenia nie może być żadnych wątpliwości, a to niewątpliwie poprawia mi samopoczucie – taki już jestem – ale innym pogarsza i pewnie stąd wywodzi się brak wystarczająco silnej woli politycznej do zamieszczenia spisanej tutaj historii w witrynie „Habazi”. Ponieważ poza faktami kronikarskimi historia ta jest siłą rzeczy subiektywna, więc na zasadzie prowokacji wcześniej czy później objawili by się kolejni autorzy (przede wszystkim historii WAKK oraz UKK „Habazie”), a to byłoby bardzo dobre, gdyż co nie jest spisane i nazwane, to nie istnieje. Samo utrzymywanie kilkuletniego archiwum listy dyskusyjnej, choć chwalebne i bardzo pouczające, jest daleko niewystarczające.

Plonem mojego udziału w jubileuszu było pozyskanie od **prezesa Rafała Gryko** kompletnych list prezesów i w związku z tym poniżej zamieszczam stosowne uzupełnienia.

Prezesi - dynastie WAKK

Lista następných prezesów wraz z latami ich miłościwego panowania:

18. Waldemar Jarota”	1988-89
19. Katarzyna Ciesielska	1990
20. Marek Habior	1991
21. Marcin Wiśniewski	1992-93
22. Dominika Krzyżanowska	1994-95
23. Beata Kraśnicka	1996
24. Teodor Smulski	1997
25. Tomasz Kukula	1998
26. Bartosz Sawicki	1999
27. Przemysław Kozankiewicz	2000
28. Agata Mazurczyk (Goździk) „Agateus”	2001-02
29. Katarzyna Sacewicz „Kacha”	2003
30. Piotr Kowalski "Złoty"	2004
31. Krzysztof Guzowski "Guzo"	2005
32. Marcin Knyps	2006
33. Małgorzata Kruszewska „Guliwer”	2007
34. Rafał Gryko	2008 -09
35. Maria Dolecka	2010
36. Aleksandra Cieślikowska	2011
37. Rafał Gryko	2012
38. Urszula Rak	2013

Prezesi Uniwersyteckiego Klubu Kajakowego „Habazie”

Lista prezesów wraz z latami ich miłościwego panowania:

1. Anna (...) i Danuta Skibińska	1973-74
2. Marek Łukasiewicz "Komandos”	1975
3. Darek Stępniewski	1976
4. Andrzej Borowy "Borowik", "Jeff"	1977-78
5. Małgorzata Szostak (Jagiello)	1979
6. Jacek Dudziński "Dzięciol"	1980
7. Wojciech Dymkowski "Dym"	1981
8. Andrzej Kozyra "Koza"	1982-83
9. Marek Werner "Marucha"	1984

10. Andrzej Kozyra "Koza"

1985

Praprzodkowie Uniwersyteckiego Klubu Kajakowego „Habazie”

Oddaję w tym miejscu (27.04.2009r.) pióro **Koledze Bogdanowi Opowiczowi** – założycielowi i wielokrotnemu prezesowi **Uniwersyteckiego Klubu Turystycznego „Unikat”**.

„ ...

Jasiu !

*Przeczytałem z dużym zainteresowaniem historię **Klubu Wodniaków PW** Twojego autorstwa. Jest ona fajnie napisana i ciekawa nawet dla postronnego czytelnika. Miałeś tam drobny problem z pochodzeniem "praprzodków" **UKK „Habazie”**. Mogę Ci dostarczyć kilka danych jako świadek tej historii.*

*Kajakarstwo na Uniwersytecie Warszawskim ma swój początek i nieprzerwany rozwój, sięgający do momentu połączenia z Wami w 1985 r., od "drobnego" incydentu: jako kierownik II RAJDU NAD WIGRAMI prowadzonego przez Uniwersyteckie Koło PTTK (pod taką nazwą występował wówczas znany Ci dobrze UKT „Unikat”) poszukiwałem kierownika trasy kajakowej, bo były na tym jeziorze kajaki, a my nie mieliśmy jako organizatorzy rajdu swojej kadry wodniackiej tylko pieszą. Zgłosił się kol. **Andrzej Iwanowski** z Wydz. Geografii UW i tak zaczęła tradycja tras kajakowych na tym Rajdzie, czyli w dniach 27-29 maja 1965 roku. Rok później przejął tę trasę na kilka lat **Czesław Stachowiak**.*

*Na bazie kilkuletniej już tradycji **Ryszard Ożyński** utworzył w roku 1970 **sekcję kajakową** Uniwersyteckiego Klubu Turystycznego „Unikat” (nazwa klubu obowiązująca od 1968).*

*Sekcja przekształciła się w samodzielny klub w roku 1974 znany pod nazwą **UKK „Habazie”**, co moim zdaniem było strzałem w dziesiątkę, bo nie musieli się ograniczać jedynie do współpracy z nami – czyli **UNIKATEM** – w postaci "produkcji" kolejnych edycji tras kajakowych na **Rajdach nad Wigrami**. Współpraca owszem trwała nadal, ale tylko przy tym Rajdzie. „**Habazie**” wzięły się od tego momentu za własne imprezy krajowe i zagraniczne.*

Jakie były dalsze ich losy wyjaśnia Twoja historia.

...”

Z powyższej wzmianki wynika, że „ojcem chrzestnym” 20-letniej historii kajakowania w środowisku studentów i absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego był **Bogdan Opowicz**, a jego inicjatywę wcielił w życie i podtrzymali **Andrzej Iwanowski** i **Czesław Stachowiak** – protoplaści prezesów **UKK „Habazie”**.

Głównym animatorem powstania sekcji kajakowej, jak i późniejszego przekształcenia Sekcji w Klub, był Ryszard Ożyński – późniejszy pierwszy przewodniczący Rady ds. Turystyki Kajakowej przy Komisji Turystyki Rady Naczelnej Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, pomysłodawca „Drawy Szkoleniowej” i postać wielce kontrowersyjna nie tylko w środowisku Klubu Wodniaków Politechniki Warszawskiej ale i w macierzystych „Habaziach”. Ale czy to może być powodem do wymazania tej osoby z pamięci?

Nie i po trzykroć nie! Szczególnie, kiedy przed kilku laty deklaruje ona publicznie (w witrynie internetowej WAKK „Habazie”) wolę udostępnienia posiadanych przez siebie informacji.

Smutne to wszystko, czyli próby puszczenia początków w niepamięć i zatarcia okoliczności zakończenia zinstytucjonalizowanej turystyki kajakowej w środowisku studentów i absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego. To mogło się udać w epoce Galla Anonima, ale nie teraz. Oj naiwni, naiwni, naiwni ... chciałoby się zaśpiewać. Jedynie (poza ludźmi) co pozostało, to trwały jak się wydaje przeszczep nazwy własnej.

Wreszcie naprawdę wiadomo po co ta historia została spisana i przyjęła taką, a nie inną, formę. Po prostu żeby było mniej smutno, co pod osąd wszystkim bez wyjątku poddaję.

Jan. P. Kramek

Post Scriptum

Raz jeszcze wypada oddać (29.04.2009r.) pióro **Bogdanowi Opowiczowi**, z którym byliśmy w latach 1981-83 w Zarządzie Oddziału Międzyuczelnianego PTTK w Warszawie.

„ ...

Moja rola była w tym wszystkim dość skromna. Poszukiwałem człowieka by ubarwić nasz dopiero co startujący Rajd nad Wigrami o element programowy jakim była trasa kajakowa, bez której, jak mi się wydawało, trudno sobie było wyobrazić liczącą się imprezę masową o charakterze wielodyscyplinarnym w tym akurat miejscu. Reszty dokonali inni.

Eksperyment się powiódł. Trasa ta zawsze zapełniała się jako pierwsza.

***W historii tego rajdu jeden raz kierownikiem całości była przedstawicielka „Habazi” – Anna Szalewicz** (był to Rajd "WIGRY XI" w 1974). W pozostałych edycjach zawsze był to ktoś z „Unikatu”. Nie wiem czy to ją mieliście na myśli podając pierwszego ich prezesa bez podania nazwiska tylko pisząc **Anna i ...** (O to trzeba by zapytać jakiegoś **starego „Habazia”** – {JPK}). Pamiętam, że była bardzo aktywna na spotkaniu z **okazji X-lecia „Unikatu”** w grudniu 1973 w sali SDK na Starym Mieście na które jako honorowego gościa zaprosiłem **Wacława Korabiewicza**. Zasypała go gradem fachowych pytań. W końcu nie codziennie rozmawia się z kimś, kto dopłynął kajakiem do minaretów.*

*Na koniec ciekawostka : kolega **Jerzy Czarnocki** czyli „Szwagier” vel „Mapista” jest również w „Unikacie” bardzo znaną postacią i dokładnie z tego samego co u Was. Pojawił się jako uczestnik pierwszego ZŁAZU NAD WIGRAMI w 1964 r. i jest z nami do dziś. W roku 1978 otrzymał wraz innymi honorowy tytuł **Starego Żubra Kresowego**. W naszej historii ma go tylko 11 osób na kilka tysięcy co się przewinęło przez Klub. I to by było na tyle.*

Wcześniejsze zacytowanie mnie akceptuję.

Trzeba przyznać, że „Unikat” i wszelkie ruchy kajakowe, jak by się ich nazwy przez te lata nie zmieniały, zawsze łączyło zamiłowanie do krainy pięknych jezior: Suwalszczyzny, Mazur, Litwy czy Inflant, a i Karelię nie gardziliśmy; choć większość z nas woli wędrówki piesze, a kajaki tylko do czasu do czasu, co nie przeszkadza by z tymi co je lubią bardziej nie zasiąść wieczorem przy ognisku.

... ”

I tak to z różnych wątków historia nam się plecie ...